

Wspomnienia z wyjazdu wakacyjnego do Crisolles

W dniu 13 lipca 2011 roku zebraliśmy się przed szkołą w Koszycach, żeby spakować bagaże do busa i… w drogę, na lotnisko Balice w Krakowie, bo już za kilka godzin spotkamy się z naszymi kolegami i kolegami z Francji, z którymi poznaliśmy się rok wcześniej na wymianie w Borku. Nie mogliśmy się już doczekać naszego spotkania, ale po wielu dniach przygotowań do wyjazdu jesteśmy gotowi. Pożegnaliśmy się z rodzicami i dalej. Do Francji! Lot samolotem był dla wielu z nas zupełnie nowym doświadczeniem. Wpatrywaliśmy się w okienka samolotu i obserwowaliśmy, jak wznosimy się w górę i w górę ponad chmury, a potem jak podchodziliśmy do lądowania. Tak, to już Francja i już widzimy ich – naszych kolegów Francuzów, tylko jeszcze bagaże i witamy się wszyscy po rocznej rozłące, patrzymy z niedowierzaniem, jak się zmieniliśmy, niektórzy urosli, inni obcieli lub zapuścili włosy. Widać radość na naszych twarzach. Spędzimy ze sobą 10 cudownych dni wśród zabaw, żartów, tańców, przebieranek, wycieczek, gotowania. Wspaniale! Ze strony polskiej było kilka nowych osób, ale także i ze strony francuskiej przybyło nowych uczestników. Nie przeszkadzało nam to, cieszyliśmy się, że zdobędziemy nowe przyjaźnie. Z lotniska pojechaliśmy do Crisolles, żeby ubrać się w cieplejsze rzeczy (wylecieliśmy z upalnej Polski, a dolecieliśmy do chłodnej Francji) i organizatorzy francuscy zabrali nas na koncert do miejscowości Noyon. Obejrzeliśmy niespotykany koncert zespołu „Les Tambours Du”. Zdziwiło nas to, na czym grali muzycy, bo były to beczki, jakich używa się do przechowywania paliw. Potem odbył się pokaz sztucznych ogni. To było coś. Widok zapierający dech w piersiach. Dopiero po północy zostaliśmy zakwaterowani w naszych pokojach, gdzie zmęczeni po pełnym dniu wrażeń zasnęliśmy jak niemowlęta. Następnego dnia zobaczyliśmy, gdzie uczy się tamtejsza młodzież, a także jak mieszkają ludzie w Crisolles i okolicy. Potem uczestniczyliśmy w paradzie zorganizowanej w dniu 14 lipca, czyli narodowego święta Francji – Święta Zburzenia Bastylli. Kolejne atrakcje były coraz ciekawsze. Odbywały się różnego rodzaju zabawy. Wiele z nich było dla nas nowością, np. zjazdy w strojach kąpielowych z górki, która była obłożona folią i polewana wodą. Po kolei wszyscy obłani płynem do mycia naczyń (dla lepszego poślizgu) próbowali swoich sił w jak najdalszym zjeździe. Mieliśmy wiele technik zjazdowych, ale najlepszą okazała się na brzuchu. Trzeciego dnia rozpoczęliśmy warsztaty teatralne i taneczne. Naprawdę była beka. Uśmiechaliśmy się do łez. Tego samego dnia pojechaliśmy do średniowiecznej wioski, w której każdy z nas mógł upiec chleb, ulepić naczynie z gliny czy zbudować dom. Świetną zabawę mieliśmy również w parku linowym, niesamowite zjazdy, rewelacyjne wspinaczki, a zwieńczeniem tego dnia pełnego wrażeń była kolacja w gronie francuskich rodzin. Nadszedł dzień w stolicy Francji - w Paryżu. Każdy z nas czekał na ten dzień. Choć pogoda nie dopisała, byliśmy bardzo zadowoleni i zachwyceni tym, co zobaczyliśmy: Wieża Eiffla, dzielnice Montmartre, Beaubourg, Champs-Élysées, Katedry Notre Dame i Sacre Coeur oraz wiele innych zabytków. W niedzielę udaliśmy się do francuskich rodzin, by spędzić z nimi ten dzień i poznać różnice kulturowe. Każdy z nas dostał od francuskich przyjaciół drobny upominek, który na zawsze będzie nam przypominał wspólnie spędzony czas. Najmilej wspominamy wieczorne szaleństwa po całodziennych zajęciach, np. zamiana ról: dziewczyny w strojach męskich, a chłopcy w strojach damskich, do tego odpowiednie makijaże i zabawa murowana. I znów tańce, teatr, akrobacje. Były to ciekawe zajęcia, pozwalające dowiedzieć się czegoś nowego, na przykład jak zachowywać się na scenie. Wieczorem odbył się wieczór filmowy, obejrzeliśmy francuski film, pt. „Goście, Goście”, z polskimi napisami. Każdy znał ten film z polskiej telewizji, a że byliśmy zmęczeni, większość z nas podczas seansu smacznie chrapała. W tym samym dniu wybraliśmy się na wycieczkę rowerową do miejscowości Pierrefonds, w której niektóre sceny z filmu „Goście, Goście” zostały nakręcone. W tym także uroczym miasteczku czekały na nas dodatkowe atrakcje. Najpierw zjedliśmy ogromne porcje lodów, a potem pływalismy rowerkami wodnymi po jeziorze, z którego rozciągała się cudowna panorama z zamkiem Pierrefonds w tle. Czwartek był dniem wielkiego spektaklu, czyli zaprezentowania tego, czego nauczyliśmy się podczas wymiany. Na widowni mnóstwo zaproszonych gości. Denerwowaliśmy się bardzo, czy wszystko wyjdzie, czy nie pomylimy się w czymś. Jednym słowem - trema. Ucharakteryzowaliśmy się odpowiednio do treści przedstawienia i show must go on. Taniec nowoczesny, krakowiak, akrobacje - wszystko się udało! Po spektaklu na wspólnej kolacji śpiewaliśmy piosenki, których nauczyliśmy się rok temu w Borku. Polacy mieszkający na stałe w Crisolles byli zachwyceni, szczególnie wtedy gdy na sali rozbrzmiała „Szła dziewczeczka do laseczka”. A najgłośniej śpiewał Yvan Lecomte – opiekun grupy francuskiej i wspaniały reżyser naszego wieczornego spektaklu. W ostatnim dniu mogliśmy odreagować na świeżym powietrzu, na plaży nad morzem. Był to cudowny dzień. Wszyscy się opalili. Pomimo że przez całą wymianę pogoda nam nie dopisywała, w ostatni dzień było ładnie, choć wietrznie. Zdjęcia, zebrane muszelki, to są pamiątki z dnia spędzonego na plaży. Po powrocie do internatu (tam

spaliśmy) trzeba było raz dwa się umyć i przygotować na pożegnalną dyskotekę. Tańczyliśmy całą noc i było nam mało. Pomimo, że te dni minęły bardzo, bardzo szybko, na pewno zapamiętamy je jako najlepsze chwile naszego życia. A najbardziej chyba zapamiętają: Hubert Muzyka i pani Ania Król. Były to szczególne chwile, ponieważ strona francuska przygotowała dla nich na urodziny niespodzianki - przepyszne torty, a oni byli mile zaskoczeni. Kiedy nadszedł czas pożegnania, na lotnisku płakaliśmy jak „bobry”, trudno było się rozstać. Mamy nadzieję, że te przyjaźnie, wakacyjne miłości przetrwają do następnego spotkania, które... NA PEWNO ODBĘDZIE SIĘ NIEBAWEM!!!

Letner
Daniela
zdjęcia